Nr. 485. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie piątek dnia 22 listopada 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 60 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Seminarjum ruskie.

Lwów 21 listopada.

Co powiedziałoby społeczeństwo polskie, jak zachowałby się konsystorz metropolitalny i ks. arcybiskup Bilczewski, gdyby n. p. alumni rzymsko-katolickiego seminarjum duchownego poczęli naraz ogłaszać w dziennikach odezwy do świeckich kolegów na wszechnicy, zwoływać wiece, demonstrować poza murami seminarjum, urządzać strejki i wogóle stawać na czele jakiejkolwiek agitacji w sprawach świeckich, przekraczających warunki internatu duchownego i prawa wychowanków wobec władz przełożonych? — Powiemy otwarcie, iż w naszych stosunkach kościelnych, wobec wysokiej powagi władz duchownych i duchownego seminarjum, podobna sytuacja nie da się nawet pomyśleć.

Zdawałoby się, że duchowne seminarjum grecko-katolickie w niczem nie powinno różnić się od rzymsko-katolickiego, pod względem obowiązków i dyscypliny, jaką nakłada na swych wychowanków. Tymczasem to, co w ostatnich zwłaszcza czasach dzieje się we Lwowie, każe przypuszczać, że albo ruskie seminarjum w zasadzie już nie ma na celu kościelnego kierunku wychowania, albo też nastały w murach jego rozprężenie i anarchja. Tak, czy inaczej, sprawa niniejsza jest bardzo poważna i z uwagi na wpływ, jaki alumni ruscy będą kiedyś wywierali na społeczeństwo, nie jest już sprawą gr.-kat. konsystorza, ruskiego kleru i samych Rusinów, ale — ludności całego kraju, całej monarchji.

Że w tem seminarjum nie wszystko dzieje się po myśli przyszłego powołania wychowanków, że nie panuje tam nastrój duchowny, ba, nawet wogóle wychowawczy, — tego dowody znaleźliśmy w liście pasterskim, jaki przed swą podróżą do Wiednia i Rzymu wydał ks. metropolita Szeptycki. Z listu tego, z nauk i nawoływań, jakiem powinno być wychowanie w tym zakładzie, dowiadujemy się pośrednio, jakiem ono jest obecnie. A więc ubolewa arcypasterz nad tem, że nie wszyscy alumni pamiętają o swych obowiązkach duchownych, obawia się, iż wyjdą z seminarjum tacy, „co potrafią strzydz owce, ale ich paść nie potrafią". Dowiadujemy się dalej o zakorzenionej grze w karty, „aby zdobyć pieniądze bez pracy", o robieniu długów na rachunek bogatego *in spe* ożenku i t. p. „Są wychowankowie — pisze ks. metropolita — którzy mają specjalną, a głupią skłonność do rozkoszy życia nad stan i stąd rodzi się epidemja zadłużania się", czego następstwem znowu fakt, iż materjalizm, a nie powołanie duchowne, zajmuje umysł przyszłego kapłana. Ks. metropolita wzywa do reformy stosunków duchownych w seminarjum i zapowiada, iż w tym kierunku będzie usilnie pracował.

Po tej zapowiedzi ks. metropolita udał się *ad limina apostolorum*, a tymczasem seminarjum duchowne pospieszyło z dowodem, jak pojęto słowa arcypasterza. Oto, ruscy klerycy urządzili wraz z kolegami świeckimi na uniwersytecie – w auli tego uniwersytetu i na ulicach miasta pospolitą burdę, co więcej, okoliczności przemawiają za tem, iż właśnie z powodu nich były onegdaj w południe mury naszego uniwersytetu świadkami wybuchów karczemnych młodzieży ruskiej. Szło bowiem ekscedentom głównie o to, aby wiec odbył się w godzinie południowej, to znaczy w jedynej porze, w której mogliby alumni w nim uczestniczyć, rektorat zaś ze swej strony nie mógł pozwolić na odbycie się wiecu w porze wykładów. Tak tedy można na pewne twierdzić, że intelektualnymi sprawcami ostatnich zajść skandalicznych we Lwowie, byli alumni. Któż to taki? Przecież przyszli duszpasterze dla ludu włościańskiego, przyszli kierownicy sumienia i bogobojności tego ludu.

I wszystkie pozory przemawiają za tem, iż skorzystali z nieobecności swego metropolity we Lwowie, aby puścić wodze swym popędom „ukraińskim" *vulgo* hajdamackim, aby okazać krajowi i społeczeństwu, jakie to uczucia drzemią w ich piersiach młodzieńczych, w jakim kierunku kształci ich i przygotowuje to seminarjum grecko-katolickie do przyszłego zawodu duchownego. Egzamin ten publiczny wypadł nadspodziewanie dobrze, klerycy ruscy okazali bowiem, że już teraz mają dostateczną zupełnie kwalifikację na przyszłych boryteli i agitatorów. Nie ma co mówić — pięknych kapłanów i pasterzy wychowuje sobie ruski ordynarjat metropolitarny tuż pod bokiem swoim!

Bo wszakże nie da się pomyśleć, iżby wychowankowie seminarjum mogli wszystko to uczynić bez wiedzy i aprobaty swych przełożonych. Zaiste, stosunki to bardzo opłakane!...

Koleje lokalne w Galicji.

Na 27 bm. zwołaną została przez wydział krajowy na czwartą, zwyczajną sesję, krajowa rada kolejowa. Wydział krajowy przygotował dla niej obszerne sprawozdanie o dalszej akcji na polu popierania budowy kolei lokalnych, obejmujące zarazem sprawozdanie o wykonaniu uchwał sejmowych i rady kolejowej. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Co się tyczy chyżości pociągów na linji Sucha-Skawina, dyrekcja kolei państwowych w projekcie rozkładu jazdy na r. 1902 poczyniła takie zmiany, które uwzględniają życzenia rady kolejowej w powyższym kierunku. Co do zmiany obecnego fakultatywnego ruchu osobowego na linji Łupków-Cisna na stały ruch osobowy, postanowił Wydział krajowy wstrzymać się na razie z dalszemi zarządzeniami aż do chwili, gdy zwiększą się dochody tej kolei. Co do zmiany w rozkładzie jazdy na kolei północnej, to zarząd tej kolei poczynił kroki, aby stosownie do życzenia rady kolejowej zapewnić dogodne połączenia tak w kierunku do Krakowa, jak i odwrotnie, oraz, aby zapewnić jeszcze jedno bezpośrednie połączenie Krakowa i Wiednia z Warszawą przy pociągach dziennych.

Dalsza akcja kraju na polu popierania kolei lokalnych przedstawia się jak następuje:

Krajowe biuro kolejowe opracowywuje obecnie projekt wstępny dla kolei lokalnej: Nowy Sącz-Szczawnica. Według uchwały sejmowej zastosowany ma być dla tej kolei typ wąskotorowy. Interesenci, którzy uzyskali koncesję, sprzeciwiają się temu warunkowi, chcą kolei normalno torowej i czynią od tego zależnem zdeklarowanie swoich udziałów, Wydział krajowy nie powziął w tej sprawie dotąd żadnej decyzji, gdyż czyni ją zależną od wypracowania projektu wstępnego i zestawienia porównawczego kosztorysu między torem normalnym a wąskim. Studja prowadzone są na terenie tak dla toru wąskiego jak i normalnego. Jako punkt wyjścia dla projektowanej kolei obrano Nowy Sącz.

Co do kolei Borysław-Stebnik, na którą koncesję otrzymał hr. Stanisław Żółtowski, Wydział krajowy rozpoczął rokowania z rządem, jako właścicielem salin w Stebniku, co do ewentualnego połączenia tych salin z projektowaną koleją. Od wysokości ewentualnego udziału państwa zależnem będzie ewentualne zrealizowanie projektowanej kolei aż do Stebnika. Przypadający na interesentów miejscowych udział na rzecz kolei tej do Truskawca, jest już w formie prawomocnej zapewniony. Co do poruszonej przez krajową radę kolejową ewentualności obrania innego punktu wyjścia dla projektowanej kolei, doszedł wydział krajowy do przekonania, że tak w interesie kolei samej, jak i interesentów miejscowych oraz uzdrowiska Truskawiec, korzystniejszą jest rzeczą zatrzymać Borysław jako stację wyjścia.

Koncesjonarjusze kolei Tarnów-Szczucin wnieśli do wydziału krajowego przedstawienie, aby kolej ta była normalnotorową i od tego uczynili zależnym swój współudział finansowy na rzecz kolei. Zdaniem ich, kolej wąskotorowa nie odpowiadałaby miejscowym potrzebom ekonomicznym. Wydział krajowy zbadawszy dokładnie sprawę, postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji wniosek o zmianę uchwały dotyczącej w tym kierunku, aby projektowana kolej budowaną była jako normalnotorowa. Projekt wstępny został w ciągu lata opracowany i przedłożony ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia rewizji trasy i komisji stacyjnej. Długość projektowanej kolei wynosi 50 kilometrów; koszta zaś budowy, obliczone na podstawie projektu wstępnego, wynoszą nominalnie 2,700.000 kor.

O staraniach co do urzeczywistnienia proponowanej kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż nie otrzymał wydział krajowy od upływu ostatniej sesji sejmu żadnej wiadomości.

Projekt wstępny kolei lokalnej Podgórze-Myślenice-Lubień poddano z początkiem czerwca b. r. rewizji trasy. Dotychczas wydział krajowy nie otrzymał decyzji ministerstwa kolejowego o wyniku rewizji trasy i komisji stacyjnej.

O koncesję na kolej lokalną Janów-Jaworów stara się Towarzystwo kolei Lwów-Kleparów-Janów. Z końcem maja b. r. przeprowadzoną została dla projektowanej linji rewizja trasy z wynikiem pomyślnym. Projekt szczegółowy został już ministerstwu kolei przedłożony.

Na ostatniej sesji wezwał sejm wydział krajowy, aby przystąpił do badania przedłużenia kolei Przeworsk-Bachórz, przez Dynów do Brzozowa i rozpoczął rokowania z rządem i stronami interesowanemi. Uchwałę powyższą udzielił wydział krajowy wydziałowi powiatowemu w Brzozowie, celem oświadczenia się, czy interesenci miejscowi zamierzają przyczynić się i w jakiej wysokości do budowy kosztów tego połączenia kolejowego. Wezwanie powyższe pozostało dotąd bez odpowiedzi.

Uchwałę sejmową w sprawie uznania projektowanej kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce, jako potrzebnej i użytecznej dla interesów kraju, oraz przeprowadzenia pertraktacyj z rządem i stronami interesowanemi co do zabezpieczenia kosztów tej budowy, zakomunikował wydział krajowy interesowanym wydziałom powiatowym, oraz reprezentacji miasta Lwowa, celem oświadczenia się, czy i w jakiej mierze kolej ta liczyć może na poparcie finansowe ze strony miejscowych interesentów, a zarazem wezwał wydział krajowy konsorcjum do przedłożenia sprawozdania o jego dotychczasowych staraniach i zarządzeniach. Konsorcjum rozwinęło energiczną akcję celem zebrania datków potrzebnych na pokrycie kosztów sporządzenia projektu wstępnego i poruczyło opracowanie takiego projektu inżynierowi Ziembickiemu. Przy opracowaniu projektu uwzględniono w pierwszej linji trasę, odpowiadającą interesom gminy miasta Lwowa, tj. wychodzącą z klm. 8 linji Lwów-Czerniowce, a przechodzącą przez Pasieki i Łyczaków, gdzie w pobliżu rogatki zamierzonem jest zbudowanie dworca dla miasta Lwowa, co jednak bardzo znacznie podnosi koszt budowy tej linji. Projekt zupełnie opracowany, przedłożony został ministerstwu kolei żelaznych dla zarządzenia komisji reambulacyjnej. Koszta budowy obliczone na podstawie powyższego projektu wstępnego wynoszą efektywnie 15.870.000 koron; nominalnie zaś, po doliczeniu procentów interkalarnych (600.000 koron), funduszu rezerwowego (200.000 koron), oraz kosztów sfinansowania (około 1,620.000 koron), okrągło 18,300.000 koron.

Pertraktacje z rządem co do subwencji państwowej, oraz z interesentami co do ich udziałów, prowadzone będą dopiero po przeprowadzeniu rewizji trasy i ostatecznem ustaleniu kapitału zakładowego.

Dla projektowanej kolei Przeworsk-Bachórz odbyła się w czasie od 25 czerwca do 15 lipca br. komisja reambulacyjna i ekspropriacyjna. Na podstawie wyniku tej komisji uzyskano konsens na budowę *ex commissione* dla przestrzeni od Przeworska do Jawornika polskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, że konsens ten ma moc obowiązującą dopiero z chwilą uzyskania definitywnej koncesji na budowę i eksplotację tej kolei. Co do dalszej przestrzeni, a w szczególności co do przejścia działu wód między Jawornikiem a Bachórzem, to badania i studja przeprowadzone przez krajowe biuro kolejowe wykazały, że w razie przejścia działu wód tunelem, skróciłaby się linja kolejowa o blisko 4·3 klm., natomiast koszta budowy wzrosłyby o 400.000 koron (3·8 mil. koron zamiast 3·4 mil. koron). Rezultat powyższych badań przedłożył Wydział krajowy ministerstwu kolei, które odpowiedziało, że możliwe jest odstąpienie od alternatywy tunelowej pod warunkiem, że dla budowy kolei Przeworsk-Bachórz zastosowany zostanie typ jak najlżejszy.

Teatr ludowy.

W tydzień po opublikowaniu mojej rozprawy pod tytułem: „Teatr ludowy", ogłosiło *Słowo Polskie* w numerze z dnia 14 listopada br. interwiew swego współpracownika z p. Tadeuszem Pawlikowskim w tejże samej kwestji. Gdy w wielu zasadniczych punktach zdanie p. Pawlikowskiego odbiega od moich poglądów, a niejednokrotnie staje na wręcz przeciwnem stanowisku, uważam za właściwe dotknąć zapatrywań p. Pawlikowskiego w obronie moich wywodów.

Zaznaczyć muszę na wstępie, że moje poglądy czerpałem w własnem tylko doświadczeniu, p. Pawlikowski natomiast miał do rozporządzenia memorjały pp. Koźmiana, Estreichera, Gawalewicza i Kotarbińskiego, doręczone mu do zaopinjowania i wydania odpowiednich wniosków przez wydział krajowy.

P. Pawlikowski twierdzi, że eksperci: Koźmian, Estreicher i Kotarbiński, nie stykając się nigdy z proletarjatem, nie znając jego potrzeb i upodobań, najmniej (?!) mają danych do wydawania sądu o instytucji dla tych właśnie mas stworzyć się mającej, ale niekonsekwentnie postępuje, będąc sam w zupełnie takiem samem położeniu, jak wymienieni eksperci: nie stykając się z tym proletarjatem i nie znając potrzeb i upodobań tego proletarjatu, wydaje sąd o teatrze ludowym, sąd, do czego odmówił prawa wyżej wymienionym autorom memorjałów.

A że wiele twierdzeń p. Pawlikowskiego wypadło wprost odmiennie od rzeczywistego stanu rzeczy, należy chyba przypisać nieznajomości terenu, na jaki się zapuścił.

Już samo dzielenie teatru ludowego na dwa odłamy t. j. Teatr dla ludu i Teatr dla proletarjatu w większych ogniskach miejskich, świadczy o złem pojmowaniu sprawy i mogłoby rzecz samą sprowadzić na fałszywe tory, a tem samem utrudnić i przewlec jej urzeczywistnienie w daleką przyszłość.

Pod nazwą: „Teatr ludowy" — nikt, kto zna stosunki w kraju, nie może rozumieć „Teatru dla ludu".

Lud nasz pozostaje, niestety, dzięki opornie postępującej pracy nad jego oświatą, daleko poza zrozumieniem celów i zadań sceny, nie odczuwa jeszcze potrzeby takiej instytucji i jak słusznie twierdzi p. Pawlikowski, traktowałby ją z pewnem niedowierzaniem.

Z drugiej strony, wyszedł już lud nasz o tyle z pieluch, żeby go można częstować teatrem marjonetek, jak chce p. Pawlikowski, widowiskiem dobrem dla dziatwy niżej lat dwunastu, zabawką bezmyślną i bezcelową.

Jeżeli, zdaniem p. Pawlikowskiego, na chłopka naszego nie oddziała żywa postać i ciepłe słowo, a o to właśnie chodzi w zadaniu teatru

Dr. Antoni Małecki.

(W 80tą rocznicę urodzin).

W rzędzie ludzi znamienitych wiedzą, a zasłużonych pracą, których wydała Polska w wieku niewoli, w rzędzie ludzi, którzy tę wiedzę swoją i pracę niepodzielnie poświęcili Ojczyźnie i jej przyszłości, którzy stanęli na straży najcenniejszych skarbów ocalonych z rozbicia: mowy i tradycji narodowej, jedno z wybitnych miejsc należy się Antoniemu Małeckiemu.

Któż nie zna tego nazwiska, tak ściśle od lat szeregu złączonego z podstawą nauki ojczystego języka, komu na jego odgłos nie przyjdzie natychmiast na myśl autor „Gramatyki języka polskiego", która w przeróbkach, w mniejszych i większych wydaniach towarzyszy młodzieży naszej w ciągu długich lat nauki? Ten Małecki znany jest każdej inteligentniejszej jednostce na całym obszarze ziem polskich; natomiast mniej jest znaną szerokiemu ogółowi jego obfita w rezultaty działalność na innych polach umiejętności i literatury. Ten ośmdziesięcioletni, lekko pochylony starzec, którego Lwów często widuje — dzięki Bogu zawsze rzeźkim i krzepkim — ma za sobą sześćdziesięcioletnią działalność naukowo-literacką na niwie filologji, historji, krytyki i dramatu.

Urodzony w Objezierzu w r. 1821, ukończył w 19 roku życia nauki gimnazjalne w pobliskim Poznaniu, w szkole św. Marji Magdaleny, poczem, za przykładem znacznej części ówczesnej młodzieży wielkopolskiej, udał się celem dalszego kształcenia do Berlina, gdzie zapisał się na wydział filozoficzny, studjując głównie filologję. Uczył się pilnie — a uczył nie (jak dziś zbyt często, niestety) dla zdobycia stanowiska, ale dla zdobycia wiedzy, której rezultatami wzbogacił później polską umiejętność.

Pióra ima się wcześnie; w czasopiśmie *Orędownik* zamieszcza w roku 1842 pierwszą swą umiejętną pracę, ogłoszoną drukiem p. t.: „Życie Adama Mickiewicza", a w dwa lata później, po ukończeniu studjów uniwersyteckich, występuje z rozprawą p. t.: „O dawnej akademji", napisaną klasycznym językiem Cicerona, która zdobyła mu tytuł doktora filozofji. W roku 1845 spotykamy Małeckiego w charakterze nauczyciela gimnazjalnego w tej samej szkole, którą przed kilku zaledwie laty opuścił. Czas spędzony na tem stanowisku tak mało dla niego odpowiedniem, tak przykrem ze względów narodowych, wypełniał pracą, która zapewniała mu spokój i wytchnienie. W tym okresie ogłosił dwie poważne rozprawy: historyczną p. t.: „Porównanie pierwotnych związków społecznych u Germanów i Słowian" i literacką „Rozbiór Irydjona". Wówczas też rozpoczął już pracować nad „Gramatyką", do czego zachęcił go konkurs ogłoszony w roku 1845 przez stany galicyjskie. Działalność jego naukowa, acz skromna i cicha, cieszyła się przecież uznaniem w kołach znawców, to też z końcem roku 1849, ówczesny austrjacki minister oświaty hr. Thun, wezwał go za pośrednictwem słynnego filologa wiedeńskiego uniwersytetu prof. Bonitza do objęcia katedry języków klasycznych na wszechnicy jagiellońskiej.

Niestety — nie długą była działalność Małeckiego na tem nowem stanowisku. Uniwersytet krakowski w przeważnej części opanowany przez Niemców stał się siedliskiem skrajnej reakcji, która urosła na gruzach Krakowa, Lwowa, Pragi i Wiednia. Ostateczne zgniecenie powstania węgierskiego przy pomocy „północnego przyjaciela" dodało jej buty i zuchwałości, tak, że stanowisko profesorów-Polaków — stało się wprost nieznośnem.

W roku 1851 przybył do Krakowa młody monarcha. Grono profesorów wszechnicy było w niemałym kłopocie, jak ma w obec dostojnego gościa wystąpić. Nie można się dziwić, że miano wstręt do munduru, który przed pięciu zaledwie laty tak ohydną w dziejach okrył się sławą, to też postanowiono przedstawić się w togach. „Czarna ręka" znalazła pożądaną sposobność; wojskowemu otoczeniu cesarza, które po „zwycięstwach" Windischgraetza, Heynaua, Castigliona i Hammersteina zdawało się niebiosa przebijać nosem, wytłumaczono, że profesorowie przez swe postąpienie chcieli okazać „nienawiść i pogardę" c. k. mundurowi i zaznaczyć swoje rewolucyjne przekonania. To wystarczyło. W dniu nowego roku 1853 Helcel, Małecki, Pol i Zielonacki otrzymali dymisję z rąk ówczesnego gubernatora hr. Gołuchowskiego. Nie pomogła deputacja do Thuna, który co prawda, był bezwładny w obec wojskowej kamaryli, a dyrektor policji w Krakowie zmusił Małeckiego, zagrożeniem przymusowego wydalenia jako poddanego pruskiego, do wyjazdu. Thun czuł jednak, że uczonemu polskiemu stała się krzywda i postarał się przecież ją naprawić; po dwóch latach, które Małecki spędził na stanowisku profesora szkoły realnej w Wielkopolsce powołał go na profesora literatury starożytnej w uniwersytecie insbruckim. Tu z t. zw. „Katalogu wykładów" dowiedział się Małecki, że we Lwowie opróżnioną jest katedra literatury i języka polskiego „z powodu braku odpowiedniego kandydata."

Po różnych zabiegach, po przyswojeniu sobie języka starosłowiańskiego i odbyciu porównawczych studjów nad językami słowiańskimi, poparty przez słynnego slawistę Miklosicza, otrzymał wreszcie upragnioną katedrę języka polskiego i literatury na wszechnicy lwowskiej w dniu 22 sierpnia 1856 r.

W dekrecie nie było wzmianki o języku wykładowym, skorzystał z tego Małecki i jedyny z ówczesnych profesorów rozpoczął wykładać po polsku. Udało się jakoś — i przetrwało aż do czasu, w którym język polski odzyskał swe prawa. W walce o nie brał młody profesor żywy udział, a jego współdziałanie gorące i energiczne upominanie się w sejmie, przyspieszyło chwilę spolszczenia uniwersytetu naszego.

W roku 1873, ku wielkiemu, powszechnemu żalowi szczególniej młodzieży, która go uwielbiała, przerwał na zawsze swą profesorską działalność, ażeby zupełnie poświęcić się badaniom naukowym. Wykłady jego cieszyły się niebywałem zainteresowaniem: sala była zawsze szczelnie zapełnioną słuchaczami, wśród których byli nietylko uczniowie uniwersytetu, ale ludzie starsi, na stanowiskach, którzy ze wzruszeniem słuchali pięknych wykładów w ojczystej mowie! Szczególniej prelekcje o poezjach Słowackiego, którego dotychczas nie umiano należycie ocenić, zainteresowały najszersze koła.

Rezultatem studjów nad Słowackim była historyczno-literacka monografja pt. „Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki", która do dziś dnia pozostała niedoścignionym wzorem prac tego rodzaju, a co ważniejsza i u nas rzecz niezwykła, zainteresowała ogół i doczekała się trzech wydań książkowych. Jego też staraniem wyszło pierwsze krytyczne wydanie pism pośmiertnych wielkiego poety. Do rzędu monografij hist.-lit. należą także mniejsze rozprawy o „Morsztynie", o „młodości Jana Kochanowskiego" i o „Filomatach wileńskich".

W czasie nauczycielskiej działalności jego wyszła w r. 1863 w dwóch wydaniach, mniejszem i większem, „Gramatyka języka polskiego", której pedagogiczne i narodowe znaczenie jest niezwykle doniosłe i powszechnie znane. W szesnaście lat później, opracowawszy obszernie etymologję i poczyniwszy niektóre zmiany, wydał dwutomową „Gramatykę historyczno-porównawczą". Do prac w zakresie filologji polskiej należą rozprawy: „Znaczenie studjów nad językiem starosłowiańskim", „O naturze spółgłoski *j*", „O rzekomych runach słowiańskich", „Wybór mów staropolskich" — a przedewszystkiem krytyczne wydanie najstarszego zabytku języka polskiego z XV wieku „Biblja królowej Zofji", zwanej od miejsca odkrycia także „Bibl. szaroszpatacką". W dziedzinie filologji klasycznej wymienić należy przekład „Elektry" Sofoklesa, dokonany z ogromną ścisłością.

Prac historycznych napisał sporo; odnoszą się one przeważnie do dziejów Polski z epoki Krzywoustego i rzucają wiele światła na genezę naszego społeczeństwa. Wymienić należy jednak dwie większe prace: „Lechici" i wywołaną (po części przynajmniej) książką Piekosińskiego: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu" dwutomową pracę p. t. „Studja heraldyczne," w której w brew teorji Piekosińskiego, odnosi powstanie herbów w późniejszej ich formie do XIV. wieku. Herby, zdaniem prof. Małeckiego powstawały z t. z. „Zawołań rodowych," lub z kombinacji, które stanowiły symbol przypominający brzmienie pierwotnych „zawołań."

Twórczość Małeckiego nie pozostawiła też i dramatycznej niwy odłogiem; „Grochowy wieniec," spleciony w formie komedji przed półwiekiem z górą, dziś jeszcze śmiało wytrzymuje próbę kinkietów. Prawdziwy talent, siła i groza tragiczna cechują „List żelazny," a znana tylko z fragmentów „Jadwiga" ma wszelkie prawo zająć zaszczytne miejsce na kartach twórczości dramatycznej.

Oto najgłówniejsze kierunki niezmordowanej pisarskiej działalności, ożywionej wielką wiedzą i gorącem ukochaniem spraw ojczystych, człowieka, który po nadto brał udział w pracach krakowskiej Akademji, poznańskiego Towarzystwa nauk, spełniając równocześnie z całą gorliwością (od r. 1867) obowiązki zastępcy kuratora „Zakładu im. Ossolińskich."

Nie usuwał się także od prac publicznych; pamiętne są wystąpienia w sejmie, w którym zasiadał po raz pierwszy jako rektor (1872, wnioski o stosunkach prawnych nauczycieli, w sprawie wydania ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, interpelacja w sprawie języka polskiego jako urzędowego na uniwersytecie), następnie jako reprezentant większej własności b. okręgu samborskiego w latach 1876—1889.

W tym czasie znaleść można liczne ślady jego działalności, głównie jako referenta spraw szkolnych. On był referentem spraw bursy dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, ugody z Brodami, mocą której do szkoły wyznaniowej wprowadzono język polski, jako wykładowy, projektu rezolucji o reformie naczelnej władzy szkolnej przez ustanowienie stałego wiceprezydenta i projektu podwyższenia subwencji dla Macierzy polskiej.

Przestrzegając praw języka, interpelował rząd w sprawie używania języka niemieckiego przez władze skarbowe (1880); zapewnił swą rezolucją odnowienie przez rząd umowy z zakładem Ossolińskich co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych, a w czasie wielkiej debaty na sesji 1885/6 o języku wykładowym w szkołach średnich, wbrew komisji wnosił o stopniowe wprowadzenie utrakwizmu.

Od r. 1881 zasiada w izbie panów, jako jej członek dożywotni.

Do rady miejskiej wybrany został po raz pierwszy w r. 1861, wyboru jednak nie przyjął; natomiast wybrany w r. 1871 wszedł do rady i bierze zawsze gorliwy udział w jej pracach od lat 30. W dniu 21 stycznia 1892 roku, nadała mu rada miejska w uznaniu wielkich naukowych zasług, honorowe obywatelstwo król. stoł. m. Lwowa.

W roku bieżącym ukończył p. Małecki ośmdziesiąty rok życia — rozpoczął zaś sześćdziesiąty rok niezmordowanej, a tak obfitej w skutki pracy dla ogółu. Niech mu Bóg pozwoli tę piękną jesień wieku spędzić w nigdy nie gasnącym blasku słońca, niech mu pozwoli niejedną jeszcze myśl zdrową i szlachetną rzucić jak drogie nasienie lepszej przyszłości w serca i umysły współziomków, którzy powtarzają słowa wyrzeczone niegdyś do czcigodnego jubilata, przez prof. Balasitsa: „Tyś nam zawsze mistrzem i przykładem".

Ostaszewski-Barański.

wolny.

ludowego, to pytanie, w jaki sposób ma go zająć, wykształcić i podnieść duchowo drewniana lalka, skacząca na sznurku? Chciałbym widzieć ten teatr marjonetek na jarmarkach przedstawiany, w którymby nasi bohaterowie (boć przecież i w duchu patrjotycznym lud podnosić trzeba) z drzewa urobieni, wisieli na sznurkach, przytwierdzonych do wierzb lub topoli? A zresztą teatr marjonetek potrzebuje niezwykłego mechanizmu i efektów świetlnych, by nawet dziatwę powyżej lat sześciu mógł zająć, a chyba o jakimś nawet lichym mechanizmie i oświetleniu w tym wypadku mowy być nie może.

Chciałbym widzieć takiego posła ludowego w naszym sejmie, którýby głosował za subwencją dla teatru marjonetek, któryby dążył do ogłupiania naszego ludu, a przedewszystkiem, któryby dopuścił do tego, by oświatę tego ludu cofnięto o tysiąc lat wstecz, a dla dziatwy wiejskiej zaś wystarczyć muszą szopki wigilijne.

Zgadzam się z p. Pawlikowskim, że teatr dla ludu obecnie jeszcze nie ma racji bytu, chociażby dlatego, że nie mogę sobie wyobrazić teatru, któryby miał objeżdżać wieś obok wsi, rozbijać namioty, albo w przydrożnej karczmie, lub w jakiejś szopie odegrać jedną lub dwie sztuki i wędrować dalej.

Kto łożyłby na koszta, połączone z taką wędrówką codzienną i skąd miałby czerpać podobny teatr dochody na opędzenie swych potrzeb? chyba nie ze wstępów, opłacanych przez widzów w poszczególnych wsiach?

Ale zastosowując sposób podany w mojej rozprawie połączenia teatru ludowego we Lwowie i w Krakowie z teatrem prowincjonalnym, da się możność i temu ludowi korzystania od czasu do czasu z pewnych przedstawień dla niego odpowiednich.

Podczas pobytu takiego teatru w mieście prowincjonalnem nic łatwiejszego, jak za pośrednictwem czy to rady powiatowej, czy starostwa, czy wreszcie właścicieli obszarów dworskich, wysłać z poszczególnych gmin po kilku, lub nawet kilkudziesięciu włościan na pewne przedstawienia i zwolna dać im zasmakować w tej rozrywce, a kto wie, czy w niedalekiej przyszłości nie będą pragnęli stworzyć własnych scen; wszak w ten sposób doszli do wzorowych scen chłopi w Bawarji i w innych krajach niemieckich, a chociaż lud nasz oświatą stoi jeszcze o wiele niżej — z czasem takimi właśnie środkami do wyż wspomnianych rezultatów dojść może. (Dokończenie nastąpi).

Ludwik Heller.

KRONIKA.

Lwów 21 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 7 R.: pogoda

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegjum profesorów filozoficznego wydziału wszechnicy Jagiellońskiej, dopuszczającą inspektora powszechnego zakładu dla badania środków spożywczych w Krakowie, dra Augustyna Wróbiewskiego, jako prywatnego docenta dla biologicznej chemji, do wykładów na wspomnianym wydziale.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 24 bm.:

Brody. Dr. A. Burzyński: „Budowa i funkcje żołądka"

Drohobycz. Prof. K. Eljasz: „O gwiazdach stałych". Część I

Przemyśl. Prof. B. Kąsinowski: „Komedja polska w XVIII wieku".

Stanisławów. Dr. Zdz. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów".

Stryj. Prof. uniw. dr K. Twardowski: „O zmyśle dotyku i temperatury".

Tarnopol. Dr. Zbig. Pazdro: „Z przeszłości mieszczaństwa polskiego".

Odsłonięcie pomnika Ujejskiego. W uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego w dniu 8 grudnia, przemawiać także będzie i delegat młodzieży akademickiej, przyczem nastąpi złożenie hołdu przez młodzież akademicką, szkół średnich i rzemieślniczą. Połączone chóry lwowskich towarzystw śpiewackich odśpiewają „Chorał", tudzież, jeżeli będzie gotowa, kantatę. Rodzina Ujejskiego zjeżdża na odsłonięcie pomnika. Osobistych zaproszeń komitet rozsyłać nie będzie, zaniechano też ustawienia trybun. Straż obywatelską pełnić będzie podczas uroczystości młodzież szkolna.

Mylne wiadomości. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Ze względu na mylne wiadomości, pojawiające się w tutejszych dziennikach co do remuneracyj komisarzy rządowych, ustanowionych przy pewnych instytucjach finansowych, uważamy za stosowne podać nastepujące objaśnienia: Przy kasach oszczędności komisarz rządowy niema żadnego wynagrodzenia — nie pobierał też komisarz rządowy gal. kasy oszczędności we Lwowie nigdy żadnej remuneracji. Banki i inne instytucje finansowe opłacają we wszystkich krajach koronnych za nadzór rządowy stale unormowane należytości, a komisarzom rządowym asygnuje rząd według swego uznania remunerację, niezawisłą od dobrej woli owych instytucyj. Należytości te wpływają do kas rządowych i z kas rządowych bywają wypłacane remuneracje komisarzom rządowym owych instytucyj.

Członkowie towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa" na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 16 bm., po udzieleniu ustępującej radzie absolutorjum i wyrażeniu podziękowania za wydatną pracę, wybrali nową radę zawiadowczą, w skład której wchodzą: jako przewodniczący Antoni Koncewicz, jako zastępca przewodniczącego Gerard Armiński, skarbnik Zdzisław Tranda, bibljotekarz Marjan Ludwik Gubrynowicz.

Jubileusz p. Wiktorji Niedziałkowskiej obchodzi dziś uroczyście grono przyjaciół i znajomych i byłych uczenic znakomitej kobiety-pedagoga Pani Niedziałkowska kończy dziś dwudziestopięciolecie swojej pracy na polu społeczno wychowawczem. Przez czas ten, zakład jej był jednym z pierwszych zakładów pedagogicznych w Polsce i wychował setki obywatelek, z których wiele, dziś w społeczeństwie naszem wybitne zajmuje stanowiska.

Obchód jubileuszowy rozpoczął się dziś o godz. 10 tej rano uroczystem nabożeństwem w kościele katedralnym. Mszę na intencję jubilatki celebrował ks. prałat Lenkiewicz. Kościół był przepełniony Chór uczenic zakładu odśpiewał na chórze mszę Battmana, w której partje solowe wykonały panny Żółkiewska, Kalvasówna i Próchnicka.

O godzinie 11 w salach zakładu p. Niedziałkowskiej zgromadziły się wszystkie uczenice i liczne grono zaproszonych, aby złożyć jubilatce życzenia. Po odśpiewaniu przez chór uczenic kantaty Mendelsona, przemawiały pierwsze uczenice zakładu od pierwszej, aż do ostatniej klasy.

Następnie składali życzenia: imieniem zakładu prof. dr. Leciejewski, imieniem byłych uczenic p. Sulimowska i p. Ilnicka, która ofiarowała jubilatce niewielki fundusz, zebrany przez uczenice, z prośbą, aby jubilatka utworzyła stypendjum swego imienia. Dalej przemawiali wiceprez. sądu Dylewski, insp. kraj. Baranowski i ks. prałat Lenkiewicz. Każdemu z osobna, wzruszona do głębi, ze łzami w oczach, dziękowała jubilatka za życzenia.

Na zakończenie obchodu odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 7 zebranie towarzyskie w salach Kasyna miejskiego.

W sprawie stanowiska młodzieży polskiej. Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej" odbędzie się w piątek 22 bm. w lokalu Towarzystwa (pasaż Mikolascha II p.) o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym:

1) Stanowisko polskiej młodzieży akademickiej wobec dążności wprowadzenia utrakwizmu na naszym uniwersytecie.

2) Zajścia z dnia 19 bm. i zawieszenie wykładów.

Suderman i p. Kamiński w „teatrze ludowym". Amatorski „teatr ludowy" miłośników sceny wyjeżdża w przyszłym tygodniu na prowincję, gdzie ma dać szereg przedstawień. Chcąc być powolnym wskazówkom, danym mu przez tych, którzy szumne wygłosili mowy w dniu otwarcia tegoż teatru we Lwowie, rozpoczyna przedstawienia odegraniem „Walki motyli" (!!!) Sudermana, z p. Kamińskim jako gościem.

Nie wiemy, czy pióro reżyserskie teatru „ludowego" miłośników sceny przerobiło powyższą sztukę o tyle na „ludową", żeby towarzystwo nie potrzebowało zmieniać swojej firmy, jaką przybrało — w każdym razie przypuszczać należy, że przerobienie „Walki motyli" dla proletarjatu natrafiało na ogromne trudności. — Bez komentarzy!

„Gwiazda" lwowska urządza w sobotę dnia 23. listopada b. r. w wielkiej sali, na dochód funduszów stowarzyszenia „wieczorek z tańcami" (św. Katarzyny).

Prezydjum sądu karnego przesyła nam pismo: Upraszam na zasadzie § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Artykuł pod tytułem „Z tajemnic lwowskiej Bastylji" w popołudniowem wydaniu *Dziennika Polskiego* z 19 listopada 1901 nr. 479 zawiera niektóre informacje całkiem niezgodne z rzeczywistością.

Mianowicie nie jest prawdą, „że więźniowie chorzy, nawet chorzy na słabości zaraźliwe, mieszkają w celach razem ze zdrowymi."

Każdy bowiem więzień przebywający, zostaje na wstępie zbadanym przez lekarza. Niemniej bada lekarz więzienny każdego więźnia, który zgłasza się jako chory, lub o którego zasłabnięciu doniesie straż więzienna. Chorych, lub podejrzanych, choćby w najlżejszym stopniu, odsyła się natychmiast do szpitala zakładu karnego (Brygidek).

Przytoczony wypadek, „że człowiek, którego całe ciało stanowiło jedną prawie ranę, zmuszony był mieszkać wśród zdrowych, ci zaś zdrowi, nagiem ciałem swojem dotykali przedmiotów, na których przed chwilą ów chory pozostawił ślady sączącego się z ran jego jadu" jest zgoła nieprawdziwym. Nic podobnego nie zdarzyło się w tutejszem więzieniu.

Nieprawdą jest jakoby lekarzem więziennym był „zwykły pomocnik chirurgiczny." Lekarzem więziennym jest doktor medycyny (dr. Adolf Lukas), posiadający znakomitą rutynę, opartą na wieloletniej praktyce.

Mylnem jest jakoby „o zniesieniu przez sąd wiedeński wyroku zasądzającego Thumena i o zarządzeniu drugiej rozprawy, dowiedziało się prezydjum lwowskiego sądu wyższego najpierw z listu, jaki Thumen był napisał i na świat wysłał. Żadnego listu takiego nie przychwycono po drodze." Treść wyroku sądu kasacyjnego podały dzienniki, a Thumen nie miał potrzeby używać dróg potajmnych do otrzymania lub wysłania wiadomości o wyniku publicznej rozprawy. Z prezydjum c. k. sądu krajowego karnego. Lwów dnia 20 go listopada 1901. *Przyłuski.*

Zabobony we Lwowie. Do jednej z pracowni kamieniarskich przy ulicy Piekarskiej, przyszła starsza jakaś kobieta i wyjąwszy z pod fartuszka zwykłą na czerwono wypaloną cegłę, poleciła na gładkiej jej stronie wyrzeźbić dłutem dwa imiona „Jan" i „Ryfka".

Zrobiono jej za kilkanaście groszy, to czego żądała, poczem kobieta cegłę znowu pod fartuszek schowała i nie zaspokoiwszy ciekawości kamieniarzy, jaki jest cel tych napisów na cegle, odeszła. Kamieniarze wysłali za kobietą chłopca, by wyśledził, gdzie kobieta pójdzie i co z cegłą zrobi. Kobieta, nie przeczuwając, że śledzi ją ciekawe oko kamieniarczyka, udała się na cmentarz, odszukała jedną mogiłę, uklękła przy niej, pomodliła się krótko, poczem rękami wygrzebała w mogilnym nasypie dołek, włożyła weń przyniesioną ze sobą cegłę z napisem „Jan — Ryfka" i znowu wszystko przysypała ziemią. Potem odeszła O tem, co widział, zaraportował chłopak swoim starszym towarzyszom, ci zaś, po zasięgnięciu informacji w kompetentnej sferze, tj. w kołach przedmiejskich kumoszek, dowiedzieli się, co następuje:

Jeżeli katolik kocha się w żydówce, lub żyd w katoliczce, rodzina zaś nie życzy sobie ich połączenia, wystarczy wykuć na cegle imiona kochającej się pary i cegłę tę zakopać na cmentarzu, na grobie najbliższego krewnego jednej z kochających się osób. Skoro się to zrobi, miłość ich, choćby jak gwałtowna, musi osłabnąć nagle i para rozchodzi się.

I mówią, że siedliskiem czarów i zabobonów jest wieś tylko!

Automatowy złodziej — znowu nowa specjalność złodziejskiego fachu, pojawiła się we Lwowie. Do szynkowni Goldberga przy ul. Pańskiej l. 17 włamał się złodziej i po rozbiciu automatu gazowego, skradł coś około 160 koron w monetach 20 halerzowych.

Teatr ludowy. Sekcja ekonomiczna rady miasta Krakowa obradowała wczoraj nad sprawą wydzierżawienia ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatru ludowego. Sekcja uchwaliła przejść na teraz nad ofertami pp. Zawadzkiego i Kotarbińskego o wydzierżawienie ujeżdżalni do porządku dziennego; uznając wszakże teatr ludowy za instytucję dla kulturnego rozwoju miasta i kraju wielce pożyteczną, sekcja uważa za wskazane, aby gmina zajęła się przygotowaniem odpowiedniego pomieszczenia dla teatru ludowego zapomocą zaadaptowania na cel ten jednego z istniejących już budynków miejskich, względnie zbudowania nowego teatrzyku, kosztem możliwie najniższym. Sekcja postanowiła uprosić prezydenta miasta, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył w tej mierze wnioski. Uchwała sekcji odracza zatem całą sprawę na czas dłuższy.

„Szkoła ludowa". Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej, odbył w ostatnich dniach walne zgromadzenie. Sekretarka p. Marja Siedlecka złożyła sprawozdanie z działalności zarządu od czasu ostatniego walnego zebrania w czerwcu roku 1900; w okresie ostatnim zarząd Koła zajmował się przedewszystkiem budową szkoły imienia królowej Jadwigi w Żwardoniu. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, jak również sprawozdanie kasowe, złożone przez p. Leontynę Owczarkiewiczównę. Dochody wynosiły 10.986 kor 94 hal. Na szkołę w Żwardoniu wydano 7000 koron. Budowa szkoły w Żwardoniu już ukończona, dlatego zarząd zajmie się obecnie sprawą oświaty na Śląsku austrjackim, mianowicie budową szkół, zakładaniem czytelń itd. Postanowiono też zachęcić dzieci rodziców zamożnych, aby przychodziły z pomocą ubogiej dziatwie szkolnej, mianowicie, by panienki szyły dla biednych dzieci ubranka z tanich, a trwałych materjałów, a młodsza dziatwa grosze, zaoszczędzone na łakotki, ofiarowała na przybory szkolne dla najuboższych. Dalej zamierza Koło starać się, aby dzieci zamożnych rodziców pod opieką starszych urządzały w domach prywatnych zabawy i teatra amatorskie, a zebrany grosz przy tej sposobności składały na potrzeby dla swych biednych rówieśników. — Na końcu zgromadzenia wybrano nowy wydział, w skład którego weszły panie: Idalja Pawlikowska, Edm. Klemensiewiczowa, Marja Siedlecka, Leontyna Owczarkiewiczówna, Jadwiga Łobaczewska, Anna Jentys, M. Śleczkowska, F. Redykowa, E. Bałucka, M. Maciejowska, Schneidrowa, Wodzinowska Wład., Poźniakowa, Mohrówna, Najdłowa, Świderska, Repetowska, Zieleniewska, Münnichowa i Krygowska.

Zagadkowy wypadek śmierci. W Tarnopolu zaszedł wczoraj wypadek nagłego zasłabnięcia 18 letniego studenta VII klasy gimnazjalnej Władysława Wasilewskiego, syna rządcy z Milna Wasilewski mieszkał u p. Krupińskiej; spożył na kolację parę kiełbasek, napił się herbaty, a o 11 udał się na spoczynek. Nagle zrobiło mu się słabo, począł wołać o wodę, a gdy mu ją podał kolega z nim mieszkający Hofmokl, skarżył się Wasilewski na silny ból głowy, następnie odjęło mu mowę i chwyciły go konwulsje Lekarze Frisch, Witoszyński i Isterowicz zastali chorego już w agonji, a w parę minut nastąpiła śmierć młodzieńca. Czy kiełbaski owe były zatrute, nie można tego twierdzić na pewno, bo innym osobom, które je jadły, nic się nie stało. Sąd, zawiadomiony o wypadku, zarządził obdukcję zwłok, ale ponieważ lekarze dr. Michalik i Stobiecki orzekli, że zwłoki były ciepłe jeszcze, więc sekcję odroczono do dziś. Wieczorem przyjechał z Milna ojciec Wasilewskiego i doniósł prokuratorowi, że prawdopodobnie syn zmarł na epilepsję, której ataki miał dwa razy w życiu. Zdaje się, że w nocy nastąpił trzeci atak, któremu chłopak uległ. Prokurator zarządził przeniesienie zwłok z kostnicy cmentarnej o domu, gdzie lekarze mają zadecydować, co było przyczyną śmierci. W każdym razie wykluczone jest samobójstwo.

Zagadkowa sprawa. W gminie Lipnik, pow. bialskiego, znaleziono onegdaj w rowie przydrożnym krwią obryzgane zwłoki jakiegoś mężczyzny. Obok zwłok na poręczy, oddzielającej gościniec od rowu, leżał wielkich rozmiarów kamień ze śladami krwi. W zwłokach rozpoznano na drugi dzień Jana Harendzlaka, robotnika zatrudnionego u budowniczego Hosta.

Zawiadomiona o wypadku żandarmerja rozwinęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy mordu.

Śmiertelny wypadek. Włościanin Stefan Tempka z Sidziny, powiatu myślenickiego, wioząc onegdaj drzewo z tamtejszego lasu szedł obok naładowanego wozu. Nagle z powodu znacznej pochyłości terenu wóz się przewrócił i przywalił całym ciężarem Tempka. Zanim pospieszono mu z pomocą i wydobyto go z pod wozu, Tempka był już trupem

Straszny pożar wybuchł dnia 17 bm. w Starej Ropie. W przeciągu niespełna godziny padło ofiarą płomieni 74 domów mieszkalnych i 30 stodół napełnionych tegorocznymi zbiorami.

Biskup Simon, b. biskup płocki, internowany w Oddesie, zamierza podobno przenieść się na stały pobyt do Rzymu. Rząd rosyjski chętnie zgodzi się na to, ponieważ chce się pozbyć kapłana, który tak energicznie upominał się o prawa Kościoła w sprawie polskich nabożeństw dodatkowych na Litwie

Samobójstwo żołnierza. Z Pragi donoszą: Wczoraj przed południem usiłował tu żołnierz Vokalek otruć się rozczynem fosforu w pewnej tutejszej kawiarni. Podano mu natychmiast andidotum, wątpliwem jest jednak, czy uda się go utrzymać przy życiu. Powodem samobójstwa było złe obchodzenie się z nim ze strony por. Czegeledsi.

Kanonizacja Husa. *Narodni Listy* donoszą, że Czesi, mieszkający w Rosji, zwrócili się do św. synodu z prośbą o kanonizację Jana Husa. Petycja ta jest opatrzoną 200 podpisami. Prokurator synodu Pobiedonoscew bardzo gorliwie zajmuje się tą sprawą i popiera ją.

Gdyby kanonizacja ta miała nastąpić — powiadają *Narodni Listy* — spełniłyby się dawne życzenia narodu czeskiego.

Fabryka pieniędzy. W Wiedniu, w dzielnicy Brigittenau odkryto ubiegłej nocy warsztat fałszerzy pieniędzy.

Sensacyjną wiadomość ogłasza berliński *Reichsbote,* dziennik zachowawczy, posiadający zwykle dobre informacje. Mianowicie książę Czun, który przybył do Niemiec, aby przeprosić cesarza Wilhelma i Niemcy za zamordowanie posła Kettelera, nie był bynajmniej Czunem; był to najzwyczajniejszy obywatel chiński, który w Europie tylko udawał brata cesarskiego. Wiadomość ta wywarła w Niemczech silne wrażenie. Gdyby okazała się prawdą, to Chiny poprostu zadrwiły sobie z urzędowych Niemiec.

Listonosz defraudant. Z Budapesztu donoszą, że listonosza pieniężnego Ludwika Falkaia, który po sprzeniewierzeniu 40.000 koron uciekł do Ameryki i został następnie wydany przez tamtejsze władzy, skazano onegdaj na 3 lata więzienia.

Polacy w Petersburgu. W roku ubiegłym przy katolickiem towarzystwie dobroczynności w Petersburgu powstało specjalne koło lekarzy polskich, którzy zaofiarowali się leczyć bezinteresownie niezamożnych chorych Polaków, udających się o pomoc do Towarzystwa. Oprócz celów filantropijnych, koło lekarskie ma jeszcze inne zadanie, mianowicie: połączyć w jedną całość lekarzy Polaków w Petersburgu na gruncie naukowym. W tym celu w pewnych odstępach czasu postanowiono urządzać posiedzenia naukowe, na których członkowie będą odczytywali poprzednio przez siebie opracowane referaty z dziedziny medycyny.

Z kraju.

Rohatyn. (*Rada gminna*) ukonstytuowała się dnia 15 bm. i jednomyślnie wybrała burmistrzem Seweryna Manasterskiego, dotychczasowego burmistrza na dalszy perjod sześcioletni.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Sensacja! Const. Marlos, urwisz w powietrzu i podróż na orle. Féres Carangeot, parodyści tańcu tourbillon. Les trois Jarry, ekscentrycy muzykalni. Rose d' Arkansas tancerka secesjonistyczna. Halley and Curt, niezrównani akrobaci. Aleksander Trebitsch, humorysta. Mahomeda, ameryk. iluzja. Valerien Saint-Cyr, imitator dam. Lilipuci. — Codziennie, o godz. 8 wiecz. przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wiecz. rem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Próba chóru mięszanego** galic. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w piątek dnia 22 listopada b. r. jak zwykle, w sali konserwatorjum przy ulicy Czarnieckiego l. 8.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego. Iszy gościnny występ Eugeniusza Guszalewicza, pierwszego tenora opery pragskiej, występ Matyldy Rollówny w partji księżniczki i debiut Wandy Ottówny w partji Racheli; w partji kardynała wystąpi p. Jeromin.

W piątek po raz 1 szy „Salamandra" sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

Z teatru komunikują nam, że reżyserję „Salamandry", sztuki Greybnera, objęli pp Pawlikowski i Solski. Rzecz ta, jak wiadomo, ukaże się po raz pierwszy jutro, w piątek, a będzie na niej obecnym autor, p. Stanisław Graybner, który jutro przybywa do Lwowa.

W sprawie „Wielkiej Encyklopedji powszechnej, ilustrowanej" w Warszawie otrzymaliśmy od pp. Adama Pługa i Stanisława Krzemińskiego obszerne pismo, wykazujące, iż pomnikowe to dzieło, po zreorganizowaniu redakcji, wychodzi regularnie i będzie w czasie oznaczonym doprowadzone do końca. Wydawnictwo to, rozpoczęte w r. 1890 przez pp. Granowskiego i Sikorskiego, miało wychodzić w zeszytach 8 mioarkuszowych, ukazujących się co dni piętnaście. Atoli z powodu nieprzewidzianych przeszkód, do końca r. 1899 wydano tylko zeszytów 178, zamiast 240. Zniechęceni prenumeratorowie odpadali kolejno. Aby nie dopuścić do zmarnowania pożytecznego dzieła, kilkunastu członków redakcji zawiązało pomiędzy sobą spółkę i od 1 stycznia 1900 objęli dalsze wydawnictwo na siebie. Nowi wydawcy zapowiedzieli, że „Wielka Encyklopedja" będzie skończona za lat dwanaście, zeszyty będą wychodziły co tydzień i tak też wychodzą bardzo punktualnie.

Zakazane sztuki teatralne. Władze paryskie wzbroniły świeżo wystawienia trzech sztuk teatralnych, a to: Brieuxa: „Avaries", traktującej o tem, czy osobom chorym należy się żenić (sztukę tę poświęcił autor syfilidologowi doktorowi Fournier'owi), Ancaty „Ci panowie" (z powodu obrazy duchowieństwa), i wreszcie Croisseta: „Qui trop embarasse". Tę ostatnią sztukę grano już dotychczas 300 razy w Paryżu.

Notatki Henryka Bukowskiego, znanego archeologa, zmarłego w Sztokholmie, pozostałe w rękopiśmiennej spuściźnie, a zawierające mnóstwo cennych zapisków, zamierza wydać zięć jego, dr. Władysław Harajewicz.

Izba sądowa.

Kraków 21 listopada.

(Oszczerstwo i oszustwo).

Przez dwa dni toczył się tu przed przysięgłymi proces przeciw rodzinie Rothblumów (ojcu, matce i 2 synom) oraz praktykantowi kupieckiemu w ich interesie Abrahamowi Löwy'emu o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa, spełnioną na wrogiej sobie rodzinie Silberzweigów, którą posądzili o podpalenie własnego młyna w Mogile. Takie zeznania dwóch obwinionych złożyło w policji i sądzie. Rozprawa zakończyła się wczoraj wieczorem. Na podstawie werdyktu przysięgłych Jonasz Rothblum zasądzony został na 1 rok ciężkiego więzienia, Abrahama Löwy i Salamona Rothblum na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Abraham Rothblum na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Baczność młodzieży polska!

Tutejsza „Czytelnia akademicka" zwołała na dzień jutrzejszy (22 b. m.) nadzwyczajne walne zgromadzenie, które — wedle zapowiedzianego porządku dziennego — stać będzie w ścisłym związku z awanturami ruskich akademików i kleryków w d. 19 b. m. Ma tedy jutro młodzież polska radzić nad swem stanowiskiem wobec dążności Rusinów do wprowadzenia utrakwizmu na lwowskim uniwersytecie; dalej nad zajściami w d. 19 b. m. i nad sprawą zawieszenia wykładów uniwersyteckich. Zanim jednak wyrazimy tutaj nasze przekonanie, jaki może i powinien być przebieg i rezultat tych obrad, zwracamy uwagę aranżerów tego zgromadzenia, że borbifaksom ruskim bynajmniej nie idzie już o utrakwizm na uniwersytecie, który *de facto* istnieje, lecz o odrębną zupełnie wszechnicę ruską we Lwowie, co nadaje ich żądaniom niesłychanie ważny i doniosły podkład polityczny... Lecz o tem potem.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że uznajemy zupełnie słuszność pobudek, które skłoniły młodzież naszą do zabrania głosu — w ramach jej zakreślonych, zatem na terenie „Czytelni" — w sprawie aspiracyj i borb ruskich. Młodzież akademicka, która stoi dzisiaj niejako u progu życia obywatelskiego, powinna zaprawiać się zawczasu do obowiązków służby i pracy publicznej, do spokojnego, roztropnego badania i oceniania zdarzeń i spraw, które wrzynają się głęboko w nasze interesy narodowe. A taką właśnie — i to pierwszorzędną w tej kresowej stolicy Ojczyzny naszej — jest sprawa utworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Z tego też punktu widzenia — powtarzamy — możemy jeno radować się z postanowienia młodzieży naszej, aby w tej kwestji, i wielce ważnej i wysoce drażliwej, swe stanowisko jasno i wyraźnie zaznaczyła.

Wszelakoż w jakim kierunku, duchu i sensie muszą zapaść jej uchwały jutrzejsze, gdzie mamy ujrzeć jej stanowiska? Na to pytanie znajdzie młodzież odpowiedź, jedynie słuszną i rozumną, tylko w historji własnego narodu, tylko w gorącej miłości Ojczyzny i jej przyszłości.

Półtysiąca lat naród polski krwią i mieniem bronił tej wschodniej części ziem swoich przed Mongolami, Tatarami i wszelkiem hajdamactwem moskiewsko-ukraińskiem. Półtysiąca lat pracował znojnie nad zaludnieniem głuszy i pustyni czerwonoruskiej, po której hulały tylko wichry i drapieżne zwierzęta, przez pięć wieków lał szerokie strugi swej oświaty na zwolna powstające miasta i sioła. To też jeżeli w ogóle lud ruski utrzymał się tutaj w swej mowie, zwyczajach, religji, zawdzięczać to ma wyłącznie wielkodusznej opiece Rzeczypospolitej polskiej, która z tą samą miłością tuliła do swej matczynej piersi Polaków jak Rusinów, jak Litwinów, Żmudzinów, żydów, a nawet Tatarów. Lecz z pomiędzy tej licznej dziatwy, jedni Rusini od paru wieków odpłacali jej się zawsze czarną niewdzięcznością. Jak strasznie, okropnie zaważyła w losach Ojczyzny naszej zdradą Ukrainy, tego chyba nikomu przypominać nie trzeba...

A byłoby do tego nigdy nie przyszło, gdyby naród i rząd polski nie był uwodził się wobec hajdamactwa szlachetnie pojmowaną wielkodusznością, gdyby był miał więcej takich Jaremów Wiśniowieckich dla wrażej, buntowniczej Ukrainy! Ta wielkoduszność praojców naszych, chorobliwy jakiś sentymentalizm w stosunku do jaszczurek ruskich, ciepłem polskiej piersi wyplekanych, one to podważyły zaprawdę gmach państwowy Jagiellońskiej Polski, one doprowadziły, wśród zbiegu innych nieprzyjaznych, smutnych okoliczności, do „interwencji" rosyjskiej, do zguby polskiego państwa! Czyż dla wszystkich na świecie, tylko nie dla nas, ma być historja mistrzynią życia? Czy dzisiaj, na tym nędznym skrawku dawnych naszych swobód i praw politycznych, w tej małej Galicji, mamy na wieczystą szkodę najżywotniejszych interesów narodowych, popadać w te, aż nadto niestety wypróbowane już na skórze naszej, błędy wspaniałomyślności karygodnej i czułostkowości niezdrowej?

Pamiętajmy o tem, że Rusin, ten prawowierny, na pniu ruskiego chłopa okulizowany, ma kubek w kubek przysłowiową tego chłopa naturę. Daj mu palec, on zdradziecko chwyta cię za rękę! Popatrzmy tylko, jak to garstka ambitnych borbifaksów umiała w ciągu ostatnich lat kilkunastu wyłudzić od Polaków olbrzymie koncesje na polu specyficznie ruskiej - więc polskości dusznie wrogiej — oświaty.

I w miarę doznawanych sukcesów, łakomstwo tych prowodyrów wzrasta aż do drapieżności tygrysa. Po szkole ludowej poszły gimnazja i seminarja nauczycielskie, teraz przychodzi kolej na uniwersytet, jutro zachce się im podziału rady szkolnej, a pojutrze podziału Galicji, osobnego namiestnika, sejmu, marszałka i t. d.

Już dzisiaj śmią w tym obozie odzywać się zuchwale głosy, że my na tej odwiecznej ziemi naszej jesteśmy intruzami. A co będzie, jeśli oni korzystając zręcznie a wytrwale z miękości naszej woli, z chorobliwych odruchów serca polskiego, uzyskaliby istotnie jakieś podstawy do uważania tej części kraju za jakiś Piemont Ukrainy hajdamackiej? I dla kogo właściwie domaga się tłum rozwydrzonych alumnów ruskich ruskiego uniwersytetu? Toż gdyby przeprowadzić okręgami statystykę analfabetów w Galicji, to najmniej 90 procent przypada ich na część kraju, przez Rusinów zamieszkałą! I dla tych ciemnych, a co gorsza głodnych ciągle chłopów ruskich, potrzeba we Lwowie nowej, czysto ruskiej wszechnicy! Dla 50 ruskich słuchaczów filozofji, czy dla 10 słuchaczów medycyny? Istna ironja! Ironja — albo bezczelność.

Borbifaksy ruscy domagają się jej, bo tylu a tylu „popowiczów" radeby zasiąść na katedrach profesorskich, jakkolwiek uzdolnienia ku temu nie mają ani w połowie; bo chcą stworzyć dla siebie nowe, potężne ognisko agitatorskie przeciw Polakom, chcą zbudować naszym kosztem silną warownię przeciw naszym prawom odwiecznym do tej ziemi.

Kończymy. Stanowisko młodzieży naszej w tej sprawie jest jasne. Jej nie wolno oświadczać się za odrębnym uniwersytetem ruskim, choćby koledzy ruscy stokroć czulsze jeszcze — jak dzisiejsza — odezwy do „serc" polskich wypisywali, choćby nawet zaczęli śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Bo u nich, po bizantyńsku, cel uświęca środki..

Awantury ruskie na uniwersytecie.

Za pośrednictwem dzienników akademicy ruscy wzywają wszystkich swoich kolegów, przebywających na prowincji, ażeby niezwłocznie stawili się we Lwowie. Czy to mobilizacja?

* * *

Diło apeluje do wszystkich Rusinów na prowincji, iżby natychmiast wnosili do parlamentu petycje o odrębny uniwersytet ruski we Lwowie.

* * *

To samo pismo donosi, iż dzisiaj we czwartek, wieczorem odbędzie się w jednej z restauracyj w Wiedniu wiec młodzieży rusko-ukraińskiej, na którym akademik, Teofil Mileń, będzie referował o potrzebie założenia we Lwowie wszechnicy „ukraińskiej".

* * *

Gazeta Narodowa, w artykule p. t.: „Ingoizm ruski" w surowych słowach potępia demonstracje ruskich studentów, podnosząc z naciskiem, iż w „tryumfalnym pochodzie" po ulicach kroczyli, obok świeckich demonstrantów, także alumni ruscy w szatach duchownych opisawszy wypadki na uniwersytecie, pismo to dodaje:

„Najdroższe nawet słowo musiałoby osłabić wrażenie, jakie powyższe suche sprawozdanie o dzikim postępku ruskiej młodzieży, na ludziach przyzwoitych i myślących uczynić musi. To ma być kwiat narodu ruskiego, powołany do szerzenia kulturnych pojęć i idei"...

* * *

O stanowisku młodzieży polskiej tenże dziennik donosi:

„Mieliśmy sposobność mówić z wielu akademikami Polakami celem dowiedzenia się, jakie wśród nich panuje zapatrywanie na wtorkowe ekscesy ruskie. Zgodnie wszyscy nam oświadczyli, iż jak najostrzej je potępiają i że kiełkuje między nimi porozumienie się, aby nie podawać żadnemu z Rusinów-akademików ręki, dopokąd nie oświadczy, iż udziału w tych brutalnych demonstracjach nie brał i z niemi się nie solidaryzuje".

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 21 listopada. Komisja prawnicza izby posłów przyjęła projekt ustawy o podwyższeniu płac auskultantów sądowych. Podług tego projektu dotychczasowe płace 500 i 600 zł. podniesione być mają na 1600, względnie 2000 kor., a mianowicie adjutum 1600 kor. ma być przyznane auskultantom od dnia ich zamianowania, 2000 kor. zaś po ukończeniu 2-letniej służby, licząc od dnia wstąpienia.

Wszystkim praktykantom sądowym od dnia dopuszczenia ich do praktyki ma być przyznane adjutum roczne w wysokości 1000 kor. Wniosek p. Pantoucek a, żądający mianowania auskultantów urzędnikami XI. rangi odrzucono, po sprzeciwieniu się ze strony ministra skarbu. Następnie komisja prawnicza przyjęła jednogłośnie wniosek p. Sylvestra, nadający koncypientom adwokackim prawo zastępywania adwokatów w sprawach o przekroczenia.

Wiedeń 21 listopada. Subkomitet komisji przemysłowej przyjął projekt ustawy o domokrążnictwie do §. 3, który dotyczy uregulowania stosunków do Węgier, Bośnji i Hercogowiny.

Paragraf ten pozostawiono na razie w zawieszeniu.

Wiedeń 21 listopada. Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad rozdziałem, obejmującym budżet ministerstwa obrony krajowej.

Poseł Stransky mówił o sposobie traktowania przemysłowców przy dostawach dla armji, oraz o stosunkach językowych w żandarmerji.

Po przemówieniach posłów Lemischa i Kienmanna zabrał głos minister obrony krajowej, hr. Welserheimb.

Sytuacja.

Wiedeń 21 listopada.

(*Telefonem*).

Do dzisiejszej audjencji prezesa Koła polskiego u cesarza, przywiązują wielką wagę. Cesarz prowadził z p. Jaworskim obszerną rozmowę polityczną, której szczegóły zachowuje p. Jaworski w milczeniu.

Zresztą sytuacja przedstawia się nie lepiej, niż wczoraj, a komentarze gazet czeskich o enuncjacji klubów czeskich, odbierają resztę nadziei możliwości porozumienia. *Narodni Listy*, omawiając enuncjację czeską, powiadają, że mylą się ci, którzy spodziewają się polepszenia sytuacji.

Dr. Koerber oddał się — zdaniem tego pisma — zupełnie w niewolę lewicy *Nar. Listy* winią także Koło polskie, że swoją pierwszą rolę, którą mogło odgrywać w parlamencie, oddało w ręce szlachty niemieckiej. Pismo to wskazuje głównie na to, co Czesi w swej enuncjacji żądają i powiada, że bez zadowolenia tych życzeń nie może być mowy o jakiejś ugodzie.

Intermezzo z enuncjacją czeską i niemiecką — zdaniem tego pisma — dotąd sytuacji zupełnie nie wyjaśnia.

Podobnie odzywa się także *Politik* praska, która powiada, że nie ulega wątpliwości, iż trudności dopiero zaczną się na dobre. Plan ogólnej konferencji przewodniczących klubów dla rozwiązania sytuacji — zdaniem *Politik* — nic nie wart, lepsze rezultaty może wydać, zapowiedziane na jutro konferencje czeskich i niemieckich przełożonych klubów. Czesi absolutnie nie odstąpią od swych żądań, które *Politik* szczegółowo wylicza, a między którymi na pierwszym planie znajdują się: czeski język urzędowy i uniwersytet czeski na Morawach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja

Wiedeń 21 listopada. Cesarz przyjął dziś przed południem na ogólnych audjencjach p. Apolinarego Jaworskiego.

O Morskie Oko.

Kraków 21 listopada. Wiceprezes Tow. tatrzańskiego i przewodniczący stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka, p. Ponikło, poczynił już krok w sprawie nadesłanych z Zakopanego informacyj, donoszących, że komenda żandarmerji poleciła posterunkowi austrjackiej żandarmerji w Zakopanem, aby sporne terytorjum koło Morskiego Oka uważał za należące do Węgier.

P. Ponikło zwrócił się w tej sprawie ze szczegółowemi informacjami do członków Koła Polskiego. Podniesiono tu myśl wysłania deputacji do cesarza, z powodu opóźniania się akcji w sprawie Morskiego Oka.

Teatr ludowy.

Kraków 21 listopada. Wczorajsza uchwała sekcji ekonomicznej w sprawie teatru ludowego i Ujeżdżalni pod Kapucynami, wywołała niezadowolenie w grupie członków rady miejskiej, będących zwolennikami natychmiastowego wprowadzenia w życie teatru ludowego i wydzierżawienia Ujeżdżalni p. Zawadzkiemu. Radny p. Bartoszewski udał się dziś do prezydjum magistratu i zażądał aktów sprawy, a dzisiaj wieczorem na posiedzeniu rady miejskiej ma podobno wnieść interpelację.

Z armji.

Wiedeń 21 listopada. „Dzien. rozporządzeń wojsk." donosi, że feldmarszałek porucznik Wetzer, dyrektor archiwum wojennego, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności *ad honores* charakter zbrojmistrza, tudzież tytuł tajnego radcy. — Dyrektorem archiwum wojennego zamianowany został general-major Emil Wojnovich.

Ministerstwo dla Galicji

Wiedeń 21 listopada. Biura ministerstwa dla Galicji z dniem wczorajszym przeniesione zostały na Maximilianstrasse 14.

Giełda zbożowa.

Wiedeń 21 listopada. Izba giełdy wiedeńskiej dla płodów rolniczych obradowała wczoraj nad wniesionym w izbie posłów rządowym projektem ustawy o uregulowaniu handlu terminowego zbożem. Przewodniczący Schoell zawiadomił, że prezydjum izby giełdowej podało już do wiadomości ministra handlu w ogólnej formie bardzo poważne skrupuły, jakie ten projekt ustawy gotów wywołać wśród interesowanych kół. Izba uchwaliła przekazać sprawę komitetowi, który, o ile możności najspieszniej ma przedłożyć propozycje co do stanowiska, jakie ma się zająć wobec całej sprawy.

Wiedeń 21 listopada. Giełda zbożowa czuje się bardzo dotknięta rządowym projektem ustawy o handlu terminowym. Giełda odbyła wczoraj posiedzenie, na którem wszyscy jej członkowie okazywali wielkie wzburzenie.

Mimo to, że rząd nie znosi właściwie handlu terminowego, członkowie giełdy uważają, iż rząd zupełnie ją znosi, gdyż przyjmowanie reformy zupełnie uniemożliwia istnienie tego handlu.

Głównie uderzano na zniesienie autonomji giełdy. Jest to punkt słaby tej giełdy, że nie znosi kontroli.

Dalej czują się giełdziarze tem bardzo dotknięci, że redukcję kursów poddano kontroli rządowej.

Notowanie kursów — zdaniem ich — nie dawało nigdy powodu do skarg. Tymczasem najwięcej szkody przynosiło dowolne notowanie kursów.

Ankieta celna.

Wiedeń 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety celnej, odbywającej się w centralnem biurze dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych, były na porządku dziennym obrad postulaty grupy producentów konserwów i owoców.

Ankieta powzięła uchwały, w których uznaje pozycje niemieckiej taryfy celnej dla wielu gatunków owoców i konserwów owocowych i jarzynowych, jakoteż dla wielu gałęzi uprawy jarzyn i owoców, wreszcie dla austrjackiego exportu tychże produktów, jako szkodliwe i wzywa rząd, aby przy zawieraniu nowego traktatu handlowego z Niemcami starał się o możliwie największe zniżenie niemieckich ceł dla przeważnej części gatunków owoców i o poparcie krajowego wywozu za pomocą kompenzacji ceł.

Unja dla sądów rozjemczych.

Wiedeń 21 listopada. *Wiener Abend Post* donosi: Prezydent ministrów dr. Koerber wystosował do prezydenta austrjackiej grupy międzyparlamentarnej unji dla międzynarodowych sądów rozjemczych barona Pirqueta, pismo, w którem z podziękowaniem przyjmuje do wiadomości doniesienie, że następna konferencja unji odbędzie się w Wiedniu we wrześniu 1902. Dr. Koerber zapewnia, że rząd austrjacki z całą sympatję popiera dążenia unji, dowodem tego jest między innymi, że na koszta odbycia najbliższej konferencji wstawiono kwotę 40.000 koron w preliminarz na rok przyszły. Nadto prezydjum izby panów uchwaliło swoją salę posiedzeń odstąpić na posiedzenia unji.

Taryfy kolejowe.

Wiedeń 21 listopada. Wczoraj reprezentanci rządu pod przewodnictwem szefa sekcji Licharzika odbyli naradę z reprezentantami kolei prawatnych w sprawie taryf eksportowych. Dla Galicji ważną jest sprawa taryf od drzewa. które reprezentanci kolei prywatnych przyrzekli obniżyć zgodnie z życzeniami sfer interesowanych.

Koncert Melcera.

Wiedeń 21 listopada. Wczoraj odbył się tu koncert kompozytorski Melcera, który odniósł tu wielki sukces. Melcer grał oba swoje koncerty „e-mol i c-mol" z towarzyszeniem orkiestry filharmonji wiedeńskiej. Następnie odegrał transkrypcję trzech pieśni Moniuszki na fortepian, a orkiestra odegrała pod jego kierownictwem koncert symfoniczny. Melcer otrzymał dwa wieńce i był wywoływany niezliczone razy.

Polityka amerykańska.

Nowy Jork 21 listopada. Na bankiecie tutejszej izby handlowej sekretarz stanu Hay, w odpowiedzi na toast, wniesiony na cześć dyplomacji amerykańskiej, wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, że doktryna Monroego jest najlepszym wyrazem kierunku polityki amerykańskiej. Republiki południowo-amerykańskie są zupełnie przekonane o szczerości stanowiska Stanów Zjednoczonych i wiedzą, że Stany Zjednoczone ani nie chcą posiadłości ich zagarniać, ani nie mają zamiaru mięszać się do ich spraw, jeżeli obie strony ich o to nie proszą. Zresztą orędzie Mac Kinleya wykazało zupełnie jasno dążenia Ameryki, t. j.: chęć utrzymania ze wszystkiemi mocarstwami stosunków przyjaźnych, ale zarazem stanowczy zamiar nie brania udziału w tworzeniu jakichś grup albo kombinacji mocarstw. Pod względem ekonomicznym i handlowym, Ameryka musi ciągle iść naprzód, rząd jest za przygotowaniem traktatów handlowych, opartych na zasadzie wzajemności. Polityka amerykańska dąży także do otwarcia wolnej drogi handlowi całego świata. Uważamy, że nasze interesy na Oceanie Spokojnym są również wielkie. jak interesy każdego innego mocarstwa. Kabel, który obecnie położony zostanie przez Ocean Spokojny i kanał istmijski, będzie dla użytku wszystkich narodów cywilizowanych, ale pozostać musi wyłączną własnością i pod wyłączną kontrolą Ameryki. Hay zakończył oświadczeniem, że także obecny prezydent pragnie utrzymać stosunki przyjazne ze wszystkiemi mocarstwami.. Rossevelt wie, że nasz naród jest olbrzymią siłą, zarówno w dziełach wojennych, jak pokojowych, ale ta świadomość siły nie skusi nas do tego, aby jakiemukolwiek mocarstwu, słabemu czy silnemu, w jakikolwiek sposób ubliżyć, albo jego prawa naruszyć.

Zamach na królowę Dragę.

Belgrad 21 listopada. Rozpowszechnione za granicą pogłoski o śmierci królowej Dragi, oraz wszystkie nawiązane do tego doniesienia, oznaczają ze strony urzędowej jako wyssane z palca.

Chamberlain a Niemcy.

Londyn 21 listopada. W odpowiedzi na pismo, wystosowane przez pewną wybitną osobistość, oświadczył sekretarz stanu Chamberlain, że nie widzi powodu usprawiedliwiać się ze swej ostatniej mowy, która jest w Niemczech przedmiotem nieprzychylnych komentarzy. Chamberlain tłumaczy sobie te komentarze sztucznie wywołaną agitacją, od której jednak wszyscy rozumni Niemcy stoją zdaleka.

Londyn 21 listopada. *Times* w osobnym artkule odpiera zarzuty, podniesione przez prasę niemiecką przeciw ostatniej mowie Chamberlaina i ostrzega przed wywoływaniem nieporozumień między narodem angielskim i niemieckim.

Zaburzenia w Grecji.

Ateny 21 listopada. Zaburzenia trwają dalej. Żandarmerja użyła wobec demonstrujących studentów broni. Studenci strzelali do żandarmów. Demonstrantów odparto i otoczono w uniwersytecie. Około 20 żołnierzy i kilka osób cywilnych doznało obrażeń.

Demonstracje przeciw zakonom.

Lizbona 21 listopada. W porcie tutejszym wysiadło na ląd szesnastu przybyłych na okręcie duchownych francuskich. Tłumy zebrane na wybrzeżu obrzuciły ich kamieniami, raniąc jednego z duchownych, którzy celem uniknięcia dalszych ekscesów, wrócili na okręt. Kapitan okrętu wniósł zażalenie do francuskiego konsula.

Zwołanie parlamentu angielskiego.

Londyn 21 listopada. Gabinet ustanowił termin zebrania się parlamentu angielskiego na 16 stycznia 1902.

Argentyna a Chile.

Santiago de Chile 21 listopada. Słychać, że wojsko argentyńskie przekroczyło linję demarkacyjną i wtargnęło na terytorjum chilijskie.

Pożar.

Kraków 21 listopada. Dziś o godz. 9½ rano wybuchł niebezpieczny pożar w mieszkaniu architekta Ekielskiego przy ulicy Wolskiej. Płomienie ogarnęły sufit i dach. Straż pożarna wyrębała sufit trzeciego piętra i dach na znacznej przestrzeni i pożar ugasiła.

Oszustwa z loterją.

Warszawa 21 listopada. Wykryto tu fabrykę biletów kartkowych nowej loterji oszukańczej, którą na własną rękę, bez pozwolenia władz, urządzał niejaki Sztryk. Władze otrzymały wiadomość, że Sztryk organizuje fałszerską loterję. Przy dokonanej rewizji znaleziono w komodzie 235 gotowych już losów, paczkę niezadrukowanych kartek, 2 pieczątki, 2 księgi kontrolujące sprzedaż biletów, a u syna Sztryka znaleziono 61 biletów, przygotowanych widocznie do kolportowania. Organizacja była obliczoną na operację wśród najuboższych sfer. Wygrane były podzielone na 5 klas. Główną wygraną był złoty zegarek męski, dalszą wygraną 5000 rubli itd.

Zatrzymany okręt.

Londyn 21 listopada. Zatrzymany przez władze celne podejrzany parowiec, należał pierwej do spółki okrętowej „Aberdeen"; agenci tej spółki sprzedali parowiec bez wiedzy zarządu spółki; na pokładzie urzędują jeszcze reprezentanci władz celnych.

Znaczna kradzież.

Zurych 21 listopada. Do tutejszych dzienników donoszą, iż w jednej z fabryk prochu w Rosji skradziono dwie miednice platynowe, wartości ćwierć miljona franków. Złodzieje schronili się w Szwajcarji. Policja rosyjska poszukuje ich, ale, jak dotychczas, bezskutecznie.

Dramat miłosny.

Czeska Lipa 21 listopada. 19-letnia Ida Lanapten i 17-letni uczeń szkoły realnej, rzucili się pod koła pociągu, które ich zmiażdżyły, tak, że zginęli na miejscu. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Katastrofy na morzu.

Hawr 21 listopada. Francuski parowiec spotkał na drodze z Nowego Jorku dr Hawru szwedzki trójmasztowiec „Ada", który tonął. Parowiec przyjął na swój pokład kapitana i 13 majtków. Na Adzie, która wiozła ładunek drzewa z Hamburga wybuchł pożar.

Dżuma.

Kair 21 listopada. Egipt wolny jest obecnie od dżumy. Ostatni chory na dżumę opuścił wczoraj szpital. Od wybuchu dżumy, tj. od 7 kwietnia było 191 wypadków zasłabnięcia, z tego 94 śmiertelnych.

Eksplozja.

Madryt 21 listopada. W koszarach artylerji w Corunnie nastąpiła, prawdopodobnie wskutek nieostrożności żołnierza, eksplozja. Trzech żołnierzy utraciło życie, 17 odniosło rany.

Strejki.

Demain 21 listopada. Onegdajsza uchwała, dotycząca rozpoczęcia powszechnego strejku, nie mogła już być onegdaj wieczorem wszędzie ogłoszoną, wczoraj przeto wielu górników stanęło jeszcze do pracy w rewirze Anzin. Zachodzi obawa, że dzisiaj strejk stanie się powszechnym.

Lens (we Francji) 21 listopada. Rada syndykatu górniczego dla departamentu Pas de Calais, wystosowała do robotników manifest; powiedziano w nim, że rada syndykatu wobec zamiaru komisji robotniczej zgodzenia się na żądania robotników, co do czasu pracy — może tylko wyrazić ubolewanie, iż przez częściowy strejk złamano karność syndykatu. Manifest zawiera prośbę, aby nie zaprzestawać pracy i unikać stanowiska prowokacyjnego.

Falknow 21 listopada. Strejkujący w Novosedlach (Neusattel) górnicy szybu „Helena" przyszli dnia 19 znowu do pracy, ponieważ jednak tylko część ich mogła zjechać do kopalni, oddalili się wszyscy w spokoju. Wczoraj nikt nie przyszedł do roboty.

Wiedeń 21 listopada. Umarł tu wczoraj profesor politechniki radca dworu Radinger.

Budapeszt 21 listopada. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza, jakoby dep. włoski Cabriani został z Węgier wydalony. Cabriani odbywał tu zgromadzenia ludowe, nie zgłaszając ich władzom, na nich wygłaszał mowy podburzające i atakował także silnie rząd włoski. Policja zwróciła jego uwagę na niedopuszczalność takich wystąpień, poczem Cabriani wyjechał.

Augsburg 21 listopada. Wydawca bawarskiego pisma *Vaterland* dr. Sigl, został na mocy uchwały sądowej wzięty pod kuratelę.

Londyn 21 listopada. Rozprawę sądową przeciw Krausemu ponownie odroczono. Władze dały zezwolenie na wypuszczenie Krausego na wolną stopę pod warunkiem złożenia kaucji w kwocie 2000 funtów szterlingów.

Londyn 21 listopada. Urząd wojenny ma zamiar powiększyć armię terytorjalną o kilka nowych batalionów angielskich i szkockich.

Kronika z ostatniej chwili.

Kradzież w gimnazjum Ubiegłej nocy włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do kancelarji filji gimnazjum Franciszka Józefa przy ul. Sokoła l. 1a, i ukradli tam miednicę, 2 lichtarze, 320 koron z biurka, paletot i 30 koron w 10 halerzowych markach pocztowych.

Mąż — pociecha! Anastazja Harmatiukowa, oskarżyła dziś na policji męża swojego Onufrego, że bije ją często i poniewiera. Onegdaj wypoliczkował ją i pobił po głowie tak mocno, że nieszczęśliwa ofiara brutalstwa pana Onufrego ogłuchła. Policja kazała Harmatiukowej poddać się oględzinom lekarza sądowego.

Łoszak gniady przypłątał się przed kilkunastu dniami na ul. Gazową i jest do odebrania przez właściciela w stajni p. Władysława Kuberczyka, w zakładzie gazowym.

Złodzieje a przemysł krajowy. Z wystawy bazaru krajowego przy ul. 3. Maja, skradziono wczoraj bundę sławucką, wartości 97 kor.

Rozmaitości.

Muzykalne schody. Oto najnowsze warjactwo muzyczne, wynalezione — oczywiście przez pewnego Amerykanina, w Filadelfji. Przy wchodzeniu i schodzeniu na te szerokie, kręte schody, naciska noga pewną ilość ukrytych w drzewie metalowych sztyftów, przez co powstaje niespostrzeżenie iście piekielna orkiestra, złożona z kotłów i bębnów, oboji i trąb.

Zamach na Nicola. W tych dniach odbyła się w Bari rozprawa przeciw 78 letniemu starcowi, który wykonał niedawno temu zamach morderczy na deputowanym Nicolo. Zamach, jak donoszą z Rzymu, nie miał pobudek politycznych, bo, jak zeznał oskarżony, chciał on, nie mając środków do życia, mieć sposobność dostać się do więzienia, aby spokojnie resztę żywota tam przepędzić. Gdy mu odczytano wyrok, skazujący go na 5 lat więzienia, oświadczył, że gdy wyjdzie, popełni znowu zamach zbrodniczy, aby się dostać do kozy.

Miłość w powieściach Na pytanie to odpowiada pewien statystyk, po przestudjowaniu całego szeregu powieści i nowel autorów nowoczesnych, jak następuje: Na 100 przypadków zaklęć miłosnych 81 zakochanych oświadcza, że bez ukochanej żyć nie mogą; 72 ujmuje ręce ukochanej; 60 całuje ją w usta; 10 całuje w prawą rękę; 1 całuje w kark; 2 oślepionych miłością — w koniec noska U 18-tu głos zamiera ze wzruszenia; 26 czuje wyrzuty sumienia; 8 jest niewymownie szczęśliwych; 12 zwraca się z podziękowaniem do Boga. Dostawszy odkosza, 40 zakochanych wypada, jak strzała, z pokoju 21 oświadcza, że życie przestało mieć dla nich wartość i muszą popełnić samobójstwo; 14 traci mowę i zmysły; 6 przyjmuje wyrok z rezygnacją; 5 chce jechać do Ameryki; 3 wyrywa sobie włosy z rozpaczy; 2 gryzie do krwi wargi; 1 kładzie ręce do kieszeni i gwiżdże, a inny okurza sobie jeden rękaw, następnie drugi, spogląda ku niebu i mówi pacierz. Na sto kobiet 87 wie z góry, że amant wyzna im swą miłość; 70 pada w ramiona ukochanemu; 4 szuka oparcia na poręczy krzesła; 14 ukrywa w dłoniach twarz zarumienioną; 8 obejmuje ramionami szyję ukochanego; 2 odsyłają ukochanego do mamy; 1 kicha. Jedna 40 letnia panna odpycha amanta, gdy chce ją pocałować; druga odpowiada: „Dobrze" ale pan musisz zachować się przyzwoicie; trzecia wreszcie mówi ze śmiechem: Jesteś pan małpa!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 listopada.

(*fr.*) Berlin zaczyna naprawdę forsować haussę. Już trzeci dzień z rzędu wychodzi stamtąd silny impuls zwyżkowy i wzmaga się z każdym dniem. Oddziaływa to także na nasz targ i paraliżuje w znacznej części niekorzystne oddziaływanie stosunków parlamentarnych. W akcjach przemysłowych i kolejowych mieliśmy dziś zwyżkę. w innych zaś kategorjach papierów utrzymały się mniej więcej ostatnie notowania. Na styczeń zapowiadają emisję węgierskiej renty inwestycyjnej za 100 miljonów koron. Tymczasem wysprzedaje grupa Rotszyldowska po cichu, bez urządzania subskrypcji, znaczne partje austrjackiej 4-procentowej renty, opartej na uchwalonych na wiosnę ustawach inwestycyjnych. Przed kilku tygodniami na mocy zastrzeżonego sobie prawa opcji, objęła od rządu tej renty za 20 miljonów koron i już ją wysprzedała, wobec czego w ciągu grudnia zamierza objąć dalszą partję 20 miljonów.

—**Nowy przystanek kolejowy.** D. 15 bm. otwartym został na kolei lokalnej Trzebinia Skawce (linja Sucha-Skawee-Siersza Wodna), pomiędzy stacjami Skawce i Wadowice przystanek osobowy i ładownia: Mucharz dla ruchu osobowego, pakunkowego, oraz ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Konduktorzy pociągu wydają bilety jazdy, ekspedycja paknnków odbywa się za opłatą należytości w stacji oddawczej.

Załadowanie i wyładowanie towarów możliwem jest tylko za porozumieniem się z dyrekcją kolei państwowych w Krakowie.

— **Z kolei.** Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1902 wchodzi w życie dodatek I. do taryfy część II. zeszyt 4 z 1 stycznia 1901.

— **Wiedeń** 21 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 79 do 8 80 żyto na wiosnę od 7·61 do 7·62 kukurydza na listopad od —·— do — —, na maj-czerwiec od 5 82 do 5 83; owies na wiosnę od 7 87 do 7 88 rzepak na styczeń-luty od — — do — —, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — — do — —.

— **Budapeszt** 21 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·59 do 8·60 żyto na kwiecień od 7·34 do 7 35; owies na kwiecień od 7·59 do 7·60 kukurydza na maj od 5·54 do 5·55; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne Pogoda piękna.

Wiedeń 21 listopada. (Giełda południ.. godzina 12 m. 30). Marki 117 20 Renta majowa 99·—, Węg renta koronowa 93 10, Akcje austr. zakł. kred 631·25, Akcje węg. zakł. kred 641 50, Akcje Anglobanku 261 50, Akcje Unionbanku 518 —, Akcje Bankvereinu 423 50, Akcje Länderbanku 395 0 Akcje kolei państw. 624 50, Lombardy 61 50 Akcje kolei Elbethal 469 50. Akcje fabryki broni 268 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 360 0, Akcje Rima Muranji 434 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1362·—, Losy tureckie 95 75, Ruble 253·50

Berlin 21 listopada (Giełda poranna). Akcje kredytowe 198·90, Tow. dyskontowe 176·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. M Lewandowski z Warszawy. M. Goldberg z Paryża. L. Blum z Wiednia. Hr. T. Tyszkiewicz z Kijowa. T. Zukermann z Krechowiec. E. Zieliński z Krakowa. J. Böhm z Czerniowiec. J. Solecki z Kopyczyniec. L. Olszewski z Suchej. P. Askenazy z Wiednia, A. Przybysławski z Uniża. M. Zieleński ze Strutyna. A. Tustanowski, A. Fanch z Wiednia. F. Petit z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Z Wolfart z Demni. J. Jaruzelski z Babina. St. Karaśnicki z Królestwa Pol. M. Stelzerowa ze Stanisławowa. Ks. T Tomasiewicz z Rawy ruskiej J. Raday z Wiednia. J. Pieniążek ze Schodnicy. M. Wójcicki z Krakowa. M Biechoński z Żarnowca. T. Paluszyński z Rosji. T. Doizler z Wiednia. H. Schwartzowa z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(3)

BIAŁY ŁABĘDŹ

NOWELA KANADYJSKA

przez

Gilberta Parkera.

Głos ojca brzmiał trwogą. Według legendy, biały łabędź był zapowiedzią śmierci. Wleciał do izby. Czy wyleci sam?...

Traper dotknął ręki dziecka. Była rozpalona. Namacał puls — tętno biło nadmiernie szybko. Spojrzał na twarz — wyżwitały na niej rumieńce.

Twarda dusza wstrząsnęła się. Człowiek leśny wstał, jakby na nieme wezwanie, zapalił dwie świece, postawił je na ołtarzyku w rogu izby przed porcelanową figurką Najświętszej Panienki, jak to nieraz czyniła jego żona; uszczknął gałązkę sosny z nad komina i położył ją między świecami. Wrócił do łóżka, końcem palców dotknął stóp Zbawiciela i do ust je przyłożył, a z oczyma wlepionemi w krucyfiks, głosem drżącym szepnął:

„Przepraszam Cię, dobry Jezu. Wyratuj moje dziecko! Nie zostawiaj mnie samego na świecie!"

Chłopczyk podniósł ociężałe powieki i rzekł:

— Jeszcze, tatusiu, jeszcze!... Jezus dobry wysłucha...

Dziecię popadło w sen. Ojciec stał chwilę przy łóżeczku, wreszcie odwrócił się do komina.

II.

Dwie postacie zbliżały się do traperskiego domku: mężczyzna i kobieta. Na pierwszy rzut oka można było wziąć mężczyznę za kobietę, bo miał długą, czarną sukienkę, twarz gładką, wygoloną, a pierścienie białych włosów spływały mu na szyję.

— Cierpliwości, córko — mówił. Nie wchodź, dopóki cię nie przyzwę, ale stój u drzwi, jeśli chcesz słyszeć.

Podniósł rękę, jak gdyby do błogosławieństwa, wszedł i zamknął drzwi za sobą, ale tak powoli, że kobieta zdołała dojrzeć ojca i małego synka.

— Pokój temu domowi — rzekł kapłan głosem przyciszonym.

Ojciec drgnął i spojrzał na niego trwożliwie, jak gdyby zobaczył upiora.

— Księże proboszczu... — rzekł złym akcentem po francusku, bo był Anglikiem i nauczył się trochę francuskiego od żony.

Bystre oko kapłana dostrzegło świece, płonące na małym ołtarzyku i zauważyło zmianę w wyrazie twarzy trapera.

— Gdzie kobieta i dziecko, Bagott? — zapytał, rozglądając się dokoła. — A! oto mały.

Podszedł do łóżeczka i spytał po cichu:

— Dominik chory?

Bagott skinął głową.

— Tak, ojcze Corraine; dziki kot, a potem gorączka.

Ksiądz namacał puls bardzo delikatnie, co było dziwnem u człowieka, który przez lat czterdzieści żył pomiędzy dzikimi.

— A twoja żona Bagott?

— Nie ma jej tutaj.

Głos trapera brzmiał ostro.

— Gdzież jest, Bagott?

— Nie wiem.

— Kiedy ją widziałeś po raz ostatni?

— Przed czterema tygodniami.

— To było we wrześniu; teraz mamy październik. W *ranchach* wypuszczają bydło na zimę, nikt się o nie nie troszczy. Ale z kobietą, z żoną! — rzecz inna. Byłeś dla niej ostry, Bagott, trzymałeś się zdala od Boga, ale sądziłem, że kochasz żonę i dziecko.

Traper zacisnął pięści i zły blask zamigotał mu w oczach, ale spokojne, łagodne wejrzenie kapłana uśmierzyło burzę.

Ojciec Corraine usiadł przy łóżeczku i ujął delikatnie rączkę chłopczyny.

— Opowiedz mi wszystko — rzekł do Bagotta. — Dlaczego nie ma tu twojej żony? Mów uczciwie, w imię Chrystusa.

Przy tych słowach podniósł żelazny krucyfiks, zawieszony na jego piersi.

Bagott usiadł przy kominie; światło padało na jego twarz ogorzałą, pod gęstemi brwiami oczy błyszczały, jak dwa karbunkuły. Po chwili wahania, zaczął:

— Nie wiem, jak do tego przyszło. Ja byłem zły, bo mi ukradli skóry, ona była rozdrażniona. Postawiłem ładownicę i flaszkę z wódką ot, tam...

Wskazywał ręką ołtarzyk, na którym paliły się teraz dwie świece.

— Nie zauważyłem, że tam stały kwiaty. Ona zaczęła ciskać rzeczy o ziemię i nazywała mnie poganinem, heretykiem — a przyznaję teraz, że miała słuszność. Ale wtedy rozgniewałem się, bo już byłem zły o te skóry. Powiedziałem jej coś przykrego i podniosłem rękę — ot tak.

Z całą szczerością powtórzył ten ruch groźny, wydając pomruk, jak zwierzę rozjuszone.

— I cóżeś powiedział, Bagott?

Traper zawahał się, ale rzekł:

— Mówiłem, że mam dosyć kul, żeby wystrzelać wszystkich księży...

Na twarz kapłana wystąpiły płomienie, ale zacisnął usta, opanował się.

— Pan Bóg ci to kiedyś przypomni, Bagott. Cóż więcej?

Pot występował na czoło trapera, jak gdyby dźwigał wielki ciężar.

— A potem... potem... powiedziałem coś obelżywego dla Matki Boskiej.

— Bluźnierco! — krzyknął kapłan, zrywając się ze stołka.

Podniósł do ust krucyfiks.

— Powiedziałeś to matce swojego dziecka!... Biada ci. Mów dalej.

— Ona wtedy zatkała sobie uszy rękoma, krzyknęła okropnie i wybiegła z domu. Stanąłem we drzwiach, wiodłem za nią wzrokiem — zbiegła z pagórka. Czekałem. Ale ona już nie wróciła. Szukam jej, szukam i znaleść nie mogę.

Tknięty nagłą myślą, zawołał:

— Czy wiesz co o niej, ojcze Corraine?

Kapłan udał, że pytania nie słyszy. Spojrzał na dziecko, pogrążone w twardym śnie i rzekł:

— Od chwili, gdy cię połączyłem z Łucją Barland, stawałeś wciąż pomiędzy nią a Bogiem... To była dusza czysta, więc jej zepsuć nie mogłeś, ale ś ją dręczył. Dziś wielbiłeś ją na kolanach, a jutro obchodziłeś się z nią, jak barbarzyńca. Ona modliła się za ciebie, za dziecko, ale była bardzo nieszczęśliwa. Chciałeś, żeby kilka przesądów i twoja dzika miłość starczyły jej za wiarę. Biedny zaślepieńcze! Tyś jej nie kochał.

(*Dokończenie nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezo, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia
	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·30	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·20	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezo
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·50	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·[illegible]	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
1·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·3[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhemetu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
[illegible]	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] 7 rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.